Kuryer Poznański.

Nr. 209. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 13 września 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 września.

Pogłoski, jakie się rozeszły o zdobyciu Plewny i wyparciu armii Osmana baszy, pokazały się przedwczesnemi. Ostatnie depesze urzędowe mówią tylko o codziennych walkach artyleryi, które pewnie nie mają innego celu jak zabawiać Turków, aby tymczasem Moskale uskutecznić mogli plan widoczny już dzisiaj osaczenia tego miejsca i sprawienia Turkom nowego Sedanu. O doniosłości i znaczeniu obecnych bojów pod Plewną pisze fachowy korespondent do Polit. Cor. z Zimnicy 7 września: „Zdobycie Łowczy ma o tyle wielkie strategiczne znaczenie, że udaremnia usiłowania Sulejmana i Osmana do połączenia się i odosobnia jak najzupełniéj armią turecką pod Plewną. Dla tego atak na Łowczą był tylko prologiem do operacyi przeciwko Plewnie. Napad na Plewnę mógł tylko nastąpić z południa-wschodu lub południa, jak to sam teren wskazuje. Po zajęciu Łowczy posunie się natychmiast całe lewe skrzydło armii rosyjsko-rumuńskiéj naprzód. Ten ruch wykonany będzie z jednéj strony z Wladiny, z drugiéj strony z Łowczy, na drodze wiodącéj przez Bawicę i Setowę do Plewny i ważne stanowiska pod Laskar obserwować będzie. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa los Plewny nie rozstrzygnie się pod samą Plewną, gdyż sądząc z dotychczasowego działania Osmana, przypuścić trzeba, że nie będzie w swych oszańcowanych pozycyach czekał bezczynnie chwili, w któréjby go Moskale otoczyli i odcięli mu jedyną linią komunikacyjną z Sofią. Bezwątpienia starać się będzie ubiedz rosyjskie operacye silnemi ruchami zaczepnemi i atakami. Ztąd należy oczekiwać całego szeregu walk około Plewny, ale do szturmu na stanowiska tureckie zapewne nie przyjdzie, gdyż w razie, gdyby się Moskalom udało projektowane osaczenie stanowisk nieprzyjacielskich uskutecznić, Osman basza musi je koniecznie opuścić, aby nie zostać zupełnie odciętym. Nie trzeba zapomnieć, że Plewna nie jest fortecą, w któréjby można dać się otoczyć i oblegać, lecz tylko mocną, warowną pozycyą, z któréj czy ofenzywnie czy defenzywnie koniecznie wyruszyć się trzeba, choćby już tylko chodziło o zabezpieczenie komunikacyi z krajem i zaprowiantowanie armii.“ Uwagi te sprawdziły się jak najzupełniéj. Walka toczy się od kilku dni, szturmu Moskale nie przypuścili żadnego, cała akcya dotychczasowa wojsk moskiewskich i rumuńskich pod Plewną dąży do tego, jak potwierdza telegram wczorajszy z Bukaresztu do Pol. Corr., aby osaczyć to miejsce i zmusić armią turecką do poddania. Chociażby zresztą udało się Moskalom zdobyć Plewnę lub wyprzeć Osmana, to byłby to jedynie plaster na ranę z 30 lipca, w położeniu jednak ogólném rosyjskiéj armii nicby przez to na korzyść stanowczą się nie zmieniło. Słabéj strony ustawienia rosyjskiéj armii już od dawna nie pod Plewną należało szukać, gdzie Osmana baszy stósunkowo słaby oddział przez wstrzymanie ogromnych sił rosyjskich wielkie i rzetelne oddał Turcyi usługi, lecz pomiędzy Lomem a Jantrą, gdzie Mehemed Ali po szczęśliwych walkach podsunął się nadzwyczaj blisko pod rosyjską główną kwaterę i rosyjską linią odwrotową. N. fr. Presse ogłasza telegramy nadesłane jéj z Bukaresztu 9 i 10 września, przedstawiające położenie armii księcia carewicza jako rozpaczliwe i zapowiadające Moskalom niechybną katastrofę, jeżeli Osmanowi powiedzie się 8 do 10 dni utrzymać się w swych stanowiskach. Telegramy te objaśniające nam dokładnie działanie armii wschodniéj i znaczenie dotychczasowych operacyi i zwycięztw brzmią:

Bukareszt, 9 września. Turcy obsadzili linią Jantra; prawe ich skrzydło stoi w Pyrgos. Moskale rozebrali most i wysłali go do Petroszani. Podczas ostatnich trzech dni carewicz musiał się wciąż cofać przed Mehemedem. Straty jego wynoszą 4000 ludzi i wielką ilość materyału wojennego. Położenie Moskali jest fatalne, jeśli Osmanowi uda się trzymać się 8 do 10 dni, katastrofa Moskali jest nieuniknioną.

Bukareszt, 10 września. Z Bieli donoszą 8 bm.: Po całym szeregu zaciekłych walk, które trwały od 3 do 7, utraciła armia carewicza wszystkie swe pozycye i została zmuszoną cofnąć się nad Jantrę, napierana ustawicznie przez armią Mehemeda Alego, która jest liczniejszą, aniżeli podawano, i któréj różne korpusy połączone są ze sobą przez liczną kawaleryą nieregularną. Po odparciu lewego skrzydła armii carewicza, droga z Parapan do Pyrgos i wszystkie wzgórza na lewym brzegu Czarnego Lomu dostały się w moc Turków. Stanowiska rosyjskich wojsk ciągną się dzisiaj przez Meczka, (niedaleko Dunaju, powyżéj Pyrgos) Terstenik, Obertenik, Beszbunarkioi do Biela i Karasal. Tureckie wojska panują nad drogą z Bieli do Ruszczuku i aż do Pyrgos, a daléj rozłożone są na linii Krasna (nad Lomem), Tomasznik (daléj wyżéj nad Lomem), Damogiła (5 kilometrów na północ-zachód od Obertenika), Batincza, Kopriwcza, Karancza (na prawym brzegu Jantry 16 kilometrów na południe od Bieli). Najskrajniejsze lewe skrzydło dociera zatém już do Jantry i drogi z Tirnowy do Bieli i Sistowy. Odwrót ten odbywał się wśród ustawicznych walk. Straty Moskali mają wynosić 4000.

Chwilowo miał podług innych źródeł Mehemed Ali zaprzestać swego pochodu, a to dla tego, że żadnych wiadomości nie odbierał o wypadkach pod Plewną.

Serbia za usługi, jakie chce oddać Rosyi w niezadługim czasie, każe sobie dobrze zapłacić. Neues W. Tagebl. dowiaduje się, że konwencya zawarta pomiędzy Rosyą a Serbią następujące przyznaje koncesye: miesięcznie pobierać będzie Serbia podczas wojny 4 miliony franków a przy zawarciu pokoju rząd rosyjski będzie pracował na tém, aby część Staréj Serbii aż do Prisztiny i obwód Niżu aż do Sofii przyłączono do Księstwa. Akcya ma się rozpocząć 20 b. m., ks. Milan wyjeżdża do Aleksinaczu 28 b. m., adjutant skrzydłowy cara Aleksandra będzie mu przydany do boku. Ponieważ nie mamy najmniejszego powodu wątpić w wiarogodność doniesienia Polit. Corr. o przyjściu do skutku ugody z Grecyą, chociaż wiadomości téj Times zaprzecza, polityka rosyjska dokonała jednéj z największych rewolucyi podburzając poddanych przeciwko swemu władzcy, oraz dała hasło do rozbioru Turcyi, zanim Europa miała sposobność wypowiedzieć słowo o losach tego państwa. — Wobec zbrojeń serbskich nie pozostaje Porta bezczynną. Wojskom stojącym nad Dryną, pod Nowibazarem, Niżem i Widdyniem wysłała rozkaz, aby się przygotowały do wkroczenia natychmiast do Serbii, skoro rząd serbski wypowie wojnę. Usposobienie panujące obecnie w Belgradzie maluje następujący telegram Pol. Corr. z 11 b. m.

Oprócz angielskiego konsula White żaden inny tutaj uwierzytelniony reprezentant wielkich mocarstw nie czynił przedstawień w kwestyi zbrojenia się Serbii. Obydwaj dowódzcy korpusów Horwatowicz i Leszjanin wyjechali do Negotina i Aleksinaczu. Sygnalizowano poruszenia tureckich wojsk z Niżu ku granicy serbskiéj. Wymarsz wojsk serbskich znajdujących się w obozie (pod Topizider, ku granicy odroczono. W ubiegłéj nocy przybył rosyjski pełnomocnik specyalny z głównéj kwatery z Poradima.

Książę Karol rumuński wydał w dzień drugi bitwy pod Plewną po chrzcie krwawym, jakie otrzymały jego wojska, nie czekając rezultatu boju proklamacyą do swego ludu, którą w streszczeniu pod odnośną podajemy rubryką. Odezwę tę znamionuje pyszałkostwo i zuchowatość. Czyni ona wrażenie, jakoby ks. Karol czuł się na czele potężnéj, w wojnach wypróbowanéj armii mogącéj się równać z wojskami innych mocarstw. Proklamacya wypowiada pod frazesami że ich sprzymierzeńcy Moskale nie dają żadnéj dostatecznéj rękojmi, aby zdołali obronić Rumunią w dalszym przebiegu wojny przed najazdem Turków; dla tego Rumunia sama musi o siebie się troszczyć, Moskalom dopomódz do spełnienia politycznego programu i ukończenia jak najprędszego wojny. Odezwa ta zdradza cele Rumunii, jakie w téj wojnie osięgnąć zamierza. Oprócz niezawisłości kraju, pragnie rząd usunięcia fortec tureckich od Adakaleh do Maczyna, które bombardują miasta rumuńskie i niszczą międzynarodową komunikacyą nad Dunajem. Proklamacya ta schlebiać będzie niezawodnie pysze narodowéj, posuniętéj do chorobliwéj próżności, i pocieszy Rumunów w pewnéj części za ofiary, jakie już ponieśli i jeszcze ponieść muszą. W kwaterze głównéj rosyjskiéj, po zdecydowaniu się powołania na pomoc słabych i małych muszą robić, jak mówi przysłowie francuskie: „une bonne mine...“ w Rosyi jadnak mowa sprzymierzeńca, w którym już posłusznego upatrywano wazala wielkiego państwa słowiańskiego, nie sprawi dobrego wrażenia. Europa zaś wobec téj nowéj farsy polityki rumuńskiéj pozostaje i nadal obojętną, widząc, że ostateczne losy Rumunii nie zależą od uchwał jéj Izby i ministrów, nie od postanowień księcia, lecz w areopagu wielkich mocarstw rozstrzygać się będą.

Książę czarnogórski zawiadomił telegrafem ks. Milana o poddaniu się Niksicza. Książę i gabinet serbski przesłali mu swe powinszowania. Nie obyło się téż przy tém bez komicznego epizodu. W dowód uznania bohaterskiego czynu ks. Nikity przesłał mu ks. Milan wielki krzyż orderu Takowo.

Urzędowa nominacya Aarifi'ego baszy na ambasadora tureckiego w Paryżu, Essady baszy na ambasadora w Wiedniu, a Turkhana beja na posła w Rzymie już nastąpiła.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Praga czeska, 11 września.

XX Wczoraj o 6 godzinie wieczorem umarł ks. biskup litomierzycki Wahala. Urodził się dnia 23 stycznia r. 1802 w Palczowie na Morawie, święcenie kapłańskie otrzymał dnia 22 września r. 1827, dnia 8 kwietnia r. 1866 został wyniesiony na biskupią stolicę litomierzycką. Jakkolwiek pochodzeniem i przekonaniami politycznemi Czech, ks. biskup Wahala umiał sobie zjednać przywiązanie mieszanéj pod względem narodowościowym dyecezyi, i dziś Czesi i Niemcy, głębokim żalem przejęci, stoją przy trumnie świątobliwego Księcia Kościoła.

Z pomiędzy dzienników tutejszych zwłaszcza Poseł z Prahy zaleca to, co u nas zwią pracą organiczną, ostrzega przed zbytniém liczeniem na wypadki zagraniczne i żąda przedewszystkiém, aby pracowano konsekwentnie nad przywróceniem językowi czeskiemu praw, przynależnych mu w królestwie czeskiém. W dotyczącym dzisiejszym artykule Poseł bardzo przyjaźnie wyraża się o Polakach, podnosząc, że po rozwiązaniu kwestyi wschodniéj nadejdzie chwila, „gdzie nas połączy wspólny program federalistyczny, gdzie będziemy mieli tych samych nieprzyjaciół i wspólnie będziemy przeciwko nim walczyć.“

Natomiast Narodni Listy, które w czasie powstania r. 1863 stawały po stronie polskiéj, dziś odznaczają się usłużnością dla Rosyi. Dziennik młodoczeski w téj usłużności posuwa się tak daleko, że z wyraźném ukontentowaniem donosi o rzekomo przygotowującém się wkroczeniu wojsk pruskich do Kongresówki, aby zapobiedz tam powstaniu. Czy Narodni Listy nie pojmują, że wojska pruskie prawdopodobnie pozostałyby tam, i że Rosya w dziwny sposób rozpoczęłaby „posłannictwo słowiańskie“, odstępując Prusom Kongresówkę?

W Królowym Dworze utworzył się komitet, urządzający uroczysty obchód 60-letniego jubileuszu odkrycia sławnego rękopisu królodworskiego. Uroczystość ta odbędzie się dnia 23 września.

W teatrze czeskim występuje obecnie w rolach pierwszego tenorzysty pan Kamiński, były śpiewak opery warszawskiéj, następnie bradeckiéj i tutejszéj niemieckiéj. Dzienniki czeskie z wielkiém uwielbieniem wyrażają się o występach pana Kamińskiego, który w „Hugenotach“ partyą Kadula odśpiewał po polsku i zyskał tém huczne oklaski.

W ostatniéj korespondencyi w pierwszym rzędzie mylnie wydrukowano: w „kierunku panslawistycznym“ zamiast federalistycznym.

Paryż, 10 września.

(„My tu nie w Polsce!“)

(Z K.) Przed rokiem kilkanaście razy zajmowaliśmy się w listach naszych kwestyą wschodnią. We wszystkich bezwarunkowo przepowiadaliśmy wojnę, pomimo zapewnień pokojowych, które nas dochodziły; pomimo, iż książę Decazes z trybuny zaręczał, iż spokojność nie będzie naruszoną; pomimo protokółów, konferencyi, memoryałów itp. Wobec i przeciw wszystkim utrzymywaliśmy stanowczo, iż duma zadraśnięta cara nie da się zagoić innym sposobem, jak kąpielami z krwi swoich dzieci!

Dziś nie mamy zamiaru podawać szczegółów o téj wojnie, każdy je czyta w telegramach — chcemy tylko piętnować każdy zbrodniczy postępek rządu moskiewskiego, chcemy postawić tych morderców pod pręgierz opinii ludzi uczciwych i serca.

Więc car teraz rozkoszuje w potokach krwi tak swoich poddanych jako téż i tureckiéj. Lecz te krwawe bałwany, wzniesione wichrem namiętności, w imię niby chrześciaństwa, do tego stopnia mogą wezbrać, że i on i cała rodzina Romanowów znajdą w nich śmierć. Podła wojna, podły napad ukrywany do ostatniéj chwili, podłe szpiegostwo i przekupstwa Ignatiewa w Carogrodzie. Podłe przyobiecywanie niesłychanych wolności tym biednym Bułgarom, podłe nareszcie podżeganie na nowo Serbów i Greków. Nikczemność dzisiejszéj wojny może być tylko porównaną do zaboru Polski, gdzie Rosya także jako dobrodziejka i przyjaciołka z pomocą niby spieszyła. Niestety!... Lecz nie wspominajmy dziejów biednéj matki naszéj, Ojczyzny. Dziś Turcy są lwami, bohaterami, są godni wszystkich sympatyi za tak dzielne stawienie czoła samozwańczéj napaści cara. Gdzież ta armia dwumilionowa cara z carów, cara oswobodziciela? Gdzież ten fanatyzm, o którym tyle pisano i rozprawiano, gdzież te zastępy niezliczone, które jedném tchnieniem miały wszystkich Turków zatruć i jednym skokiem stanąć w Carogrodzie. Carogród, carskie miasto, ale nie dla cara moskiewskiego. Bułgarzy są dziś mordowani przez hordy moskiewskie jak niegdyś nasi Polacy. Książę Czerkaski zazdrości sławie Suwarowa i chciał wznowić na niewinnym narodzie okrucieństwa i rzeź na Pradze. Cara zapewne widma pomordowanych Bułgarów nawiedzają każdéj nocy i nie dają mu wywczasu, to téż jednego razu zawołał „dosyć!“

(Następujące szczegóły czerpiemy z korespondencyi z pola walki do dziennika La République Française).

„Po przegranéj pod Ayaslar, car zachmurzony zagłębiał się w smutne rozmyślania, gdy uwiadomiono go, iż konsulowie angielscy prowadzą ścisłe śledztwo co do okrucieństw i mordów popełnionych przez kozaków.

— To nie były moje rozkazy, zawołał car w pasyi.

Zarządzono śledztwo i winnym okazał się pułkownik Krapotkin.

Car kazał go przywołać przed swój majestat. Drżący z strachu pułkownik oznajmił, iż takie otrzymał instrukcye od księcia Czerkaskiego.

— Czy prawdę mówi pułkownik, zapytał car Czerkaskiego, który znajdował się w otoczeniu.

— Tak Najjaśniejszy panie, powiedział prawdę: przykazałem mu, aby się nigdy nie oddalał od surowych zasad naszego systemu administracyjnego.

— **A cóż ty sobie myślisz,** zawołał car rozwścieklony, **że tu jesteśmy w Polsce?** Wiedz, że jesteśmy w Bułgaryi **i cała Europa ma na nas oczy zwrócone!**

— Cywilizacya rosyjska wymaga pewnych rozporządzeń... wybełkotał ks. Czerkaski.... ale car nie dał mu dokończyć.

— Dość, dość, precz ztąd nikczemny (we francuzkim dzienniku te słowa są także wypisane po rosyjsku: paszoł won padlec).

Więc tu nie chodzi o sprawiedliwość, o prawa narodowe, o bezpieczeństwo indywidualne, lecz o oczy Europy zwrócone dziś na Bułgaryą. W Polsce wszystko było i jest dozwoloném; w Polsce przez lat dwanaście satrapa Czerkaski mógł używać swego systemu administracyjnego i cywilizacyi rosyjskiéj, tam nikt na nich nie patrzał; Europa ślepą i głuchą była spektatorką.

Cały system moskiewski, cała uczciwość carskiego rządu mieści się w téj jednéj zasadzie: „kradnij ale nie bądź złapanym.“ „Morduj, ale niech nikt jęków twojéj ofiary nie słyszy.“

Tu nie jesteśmy w Polsce! powiedział car. Tak, tam im nie wolno puszczać wodzy wrodzonemu i ukształconemu barbarzyństwu, tam muszą oglądać się poza siebie; lecz czy te słowa, zakazujące mordów w Bułgaryi, nie są zarazem upoważnieniem do mszczenia się na Polakach? Tu nie jesteśmy w Polsce! Więc tu wara, ale tam.... tam to już róbcie sobie co chcecie. W Polakach już nie ma prawie siły ni do płaczu ni do skargi. Zresztą Europa od nadto dawna słyszy ich jęki, przywykła do nich. Owszem, słysząc je, powie sobie: „Jeszcze się odzywa, zatém nie umarła, cóż to za łaskawy ten car moskiewski, że ją dotychczas nie udusił.“

Czém walki wieków średnich, czém dzieje starożytne wobec dzisiejszych bojów świata niby ucywilizowanego? Dawniéj ofiary liczono na dziesiątki, na setki; a teraz na sta tysięcy.

Car, za życia ochrzczony Oswobodzicielem, nie zadawalniał się tém jedném nazwaniem; pragnął drugiego jeszcze przydomku, przydomku zaborcy. Zapomniał, iż ta sama żądza pożerała Mikołaja i doprowadziła go do samobójstwa.

Teraz kara będzie straszniejszą. Nie tylko Aleksandrowi grozi upadek, ale całéj jego rodzinie.

Już pod ryglami więzień petersburgskich tysiące skazańców pokutują za to, że śmieli odezwać się przeciwko wojowniczym zamiarom cara. Już naród rosyjski zaczyna pojmować, iż jeden człowiek nie może być panem i władzcą życia milionów. Ruch, który w istocie chce oswobodzić Rosyą, coraz większe przybiera rozmiary,

i bodaj czy Dunaj dla Aleksandra nie będzie tém, czém był Sedan dla Napoleona.

(P. S.) Jeden z dzienników paryzkich podaje w korespondencyi z Petersburga bardzo ciekawe szczegóły o sposobie, w jaki się tam obchodzą z więźniami politycznymi. Nie omieszkamy wkrótce uwiadomić naszych czytelników, z jakiém barbarzyństwem postępuje jenerał Trepow i jakich okrucieństw dopuszcza się przeciwko tym nieszczęśliwym.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Bitwa pod Plewną trwa bez przerwy daléj. Takie, niemal jednobrzmiące, są wszystkie dzisiejsze wiadomości, sięgające dnia 12 b. m., a zatém do wczoraj. Oficyalny telegram moskiewski z Poradima, podany już w wczorajszym numerze, potwierdza w zupełności ten stan rzeczy.

Z prywatnych źródeł donosi niemal to samo sprawozdawca Pressy z Bukaresztu pod dniem 11 b. m., że bitwa od piątku nie ustaje, wraz że Moskale „awansują“ codziennie bliżéj przeciw pozycyom tureckim. Na razie — powiada korespondent — jest to więcéj walka artyleryjska, w któréj Rumuni są angażowani 14 bateryami.

Sprawozdawca Daily News, którego telegramy, jakie dotąd mamy przed sobą, sięgają do soboty po południu, daje następujący obraz sytuacyi dnia tego, w depeszy wysłanéj z pola bitwy o godzinie 5 z południa.

Reduta griwicka była już przez działa moskiewskie wczoraj mocno nadwerężoną, lecz w nocy Turcy naprawili wszystkie szkody, tak że dziś jest ona znów zupełnie w dobrym stanie. Moskale niemniéj dobrze zużytkowali noc, mianowicie przez posunięcie daléj rowów przykopowych i przeniesienie bateryi oblężniczéj bliżéj ku Griwicy na odległość strzału od olbrzymiéj reduty tamtejszéj. Ze wschodem słońca rozpoczęła baterya ta, wspomagana przez izolowane ciężkie działa, grę swoją przeciw reducie. Działa tureckie nie mogły odpowiadać na dalekonośne pociski bateryi, i strzelały tylko przeciw bateryom polnym. Wkrótce umilkły baterye tureckie i zdawały się już ulegać. Pauza ta jednak tylko ku poprawieniu odporu służyła, i po chwili zaczęli znowu Turcy strzelać niesłychanie żywo. Reduta griwicka jest kluczem pozycyi, lecz jeśli Moskale nie skoncentrują przeciw niéj wszystkich swoich dział oblężniczych, aby ją gradem pocisków zburzyć, to może jeszcze kanonada trwać z tydzień, przyczém poświęcić przyjdzie co najmniéj brygadę piechoty, i ostatecznie jednak reduty nie zdobyć. Szturm miał być już wczoraj o godzinie 5 po południu rozpoczęty, lecz Moskale zazwyczaj nie są punktualni, musiano więc atak piechoty odroczyć, ponieważ nie wszystkie jeszcze wojska były na swoich stanowiskach. Obecnie wszystkie oddziały pozajmowały już przeznaczone dla nich pozycye, atoli o szturmie zdaje się, dziś nie będzie ani mowy. Będzie on zaledwie jutro (9 b. m.) po południu rozpoczęty. Łuk artyleryi moskiewskiéj ścieśnia się coraz więcéj ku stanowiskom tureckim. Rezultat jednakże zależeć będzie nie od artyleryi, lecz od dzielności piechoty, do szturmu iść mającéj. Straty rosyjskie są dziś znacznie większe niż wczoraj. Car Aleksander, wielki książę i ks. Karol zwidzali dziś i wczoraj pole bitwy.

Nadto Polit. Corr. otrzymuje relacyą z Bukaresztu pod dniem 11 bm. — wedle któréj przez łączną akcyą wojsk moskiewskich i rumuńskich Plewna została otoczoną i pozycye tureckie mają być ściśle cernowane. Pomieniona korespondencya szacuje siły moskiewsko-rumuńskie tylko na 80,000 i 356 (!) dział, siły zaś Osmana na 60,000 i 220 dział. Rumuni mają przedsiębrać pierwsi szturm piechoty. Tenże telegram nadmienia, że most nowy pod Nikopolis jest już ukończony, a daléj, że dywizya ks. Imerytyńskiego, pozostawiwszy kilka batalionów w Łowaczu, posunęła się ku Bogot.

Według obliczenia Neue Freie Presse, siła całéj armii rosyjsko-rumuńskiéj koło Plewny wynosiła 7 b. m. 110,000 ludzi z 280 działami, armia Osmana baszy liczy 80,000 ludzi, dział 240.

Główna kwatera w. ks. Mikołaja miała być przeniesioną z Górnego Studna do Asza-Lydzan, zkąd w. książę osobiście dowodzić ma atakiem na Plewnę.

Na wschodniéj widowni bułgarskiéj nie zaszło nic nowego. Podajemy więc ciekawe uwagi, jakie czyni Polit. Corr. o operacyach Mehemeda Alego baszy, które obok przytoczonych wyżéj pod Przeglądem zapatrywań przyjaznéj Turcyi N. Fr. Presse, tém więcéj mają pewną wartość, ile że Pol. Corr. znana jest z rusofilskiéj tendencyi.

Oto, co pisze pomieniony dziennik:

Ofenzywa turecka rozpoczęła się energieznie, a celem jéj, jak tego spodziewać się było można, jest linia Jantry środkowéj. W celu opanowania téj linii podzielił Mehemed Ali swą armią na trzy koncentrycznie posuwające się kolumny, których wspólną podstawą operacyjną był wielki szlak wojskowy z Eski-Dżumy do Rasgradu i Osmanbazaru. Wybór téj podstawy operacyjnéj był bardzo szczęśliwy, gdyż w razie odwrotu opiera się ona o silnie ufortyfikowany obóz rasgradzki, który ma związek z Ruszczukiem i o bardzo mocną pozycyą w Szumli. Dla ofenzywy jest ta podstawa operacyjna niemniéj korzystną, gdyż pozycya rosyjska zagrożona jest równocześnie na 3ch punktach. Po pierwsze, mogą z Rasgradu być atakowane ważne dla Moskali punkta: Kazelewo (już wzięte przez Turków — Przyp. Red.) i Cerkowna, które na wschodniéj stronie pozycyi moskiewskich mają takie samo znaczenie strategiczne, jak Plewna na zachodniéj, gdyż przez obsadzenie jednego z tych punktów mogą Turcy w ten sam sposób, jak z Plewny, zagrozić rosyjskiéj linii komunikacyjnéj i zmusić Moskali do zwrócenia się frontem także ku wschodowi. Daléj przez posunięcie się z Eski-Dżumy na Ayazlar-Mehemetkiöi i Kozabunar może być z jednéj strony armia carewicza następcy oskrzydloną i odciętą od Tirnowy, z drugiéj strony zaś przez obsadzenia Kiesarewa (na drodze z Osmanbazaru do Tirnowy) może być zagrożoną pozycya rosyjska w Tirnowie, a wreszcie mogą oddziały Mehemeda Alego połączyć się z częścią wojsk Sulejmana baszy i przez Elenę i Bebrowę rozpocząć wspólnie marsz na Tirnowę. Widzimy więc, że ruch zaczepny Mehemeda Alego, jeżeli podjęty jest dostatecznemi siłami, może mieć niezaprzeczoną doniosłość. Oczywista, że operacya ta może przyspieszyć także zakończenie kampanii. Ruchy powyżéj skreślone miały téż istotnie miejsce. Bitwa pod Karahasankiöi jest pierwszym rezultatem posuwania się korpusu rasgradzkiego pod Nedżib baszą. Zdaje się, że kolumna ta operowała w 3ch oddziałach, posuwających się koncentrycznie. Jeden oddział posunął się z Cukrowy i Czerkieskiöi przez łańcuch wzgórz Karadisli-Bair (pomiędzy Białym a Czarnym Lomem) na Haidarkiöi, druga z Rasgradu przez Adakiöj na Sadinę i Karahassankiöi. Wreszcie trzecia kolumna posunęła się z Vetowy i Pizanki ku Kadikiöj dla zasłonięcia prawéj flanki przeciw możliwemu atakowi armii obserwującéj Ruszczuk. Ale ten ostatni ruch nie miał żadnego znaczenia, a walka skoncentrowała się głównie pomiędzy Sadiną i Karahassankiöj. Tutaj musiał 12ty korpus rosyjski po 9godzinnéj zaciętéj walce cofnąć się ku Gagowu (nad Czarnym Lomem) z stratą około 1800 ludzi. Walka ta nie jest wprawdzie rozstrzygającą, jednakże przez przeforsowanie linii Lomu odnieśli Turcy w każdym razie wielkie korzyści. Moralnego wrażenia téj bitwy również nie należy sobie lekceważyć. 12sty 13sty i korpus były jedynemi częściami armii rosyjskiéj, które się jeszcze nie były zmierzyły z Turkami. Zaraz przy pierwszém spotkaniu się poniosły klęskę, która jakkolwiek bez wielkiego znaczenia, w każdym razie musiała źle wpłynąć na moralne usposobienie wojska rosyjskiego.

Z Carogrodu nakoniec mamy jeszcze następującą depeszę z dnia 11 września wieczorem:

Wedle nadeszłych tu wiadomości, trwa ciągle pod Plewną walka artyleryjska; sprawozdania urzędowego o téj bitwie dotąd nie ogłoszono żadnego. W wąwozach Szipki kontynuuje się daléj ogień działowy i karabinowy. Sulejman basza wysyła rekonesanse po drodze do Gabrowy. — Wojska rosyjskie na linii Jantry koncentrują się pod Bielą. Depesze z Azyi donoszą tylko o nieznaczących potyczkach. Konsul angielski Fawcet, który miał zadanie rozdzielić wsparcia pomiędzy ludność bułgarską i turecką, przybył do Szipki.

---

* **Nowy manifest**, tym razem do narodu rumuńskiego, wydał książę Karol z głównéj kwatery w Poradymie. Prócz ogólników, prawie tych samych, jakie zawierał rozkaz dzienny do wojska, nie zawiera ten nowy dokument nic ciekawego. Rejestrujemy go przeto tylko z obowiązku dziennikarskiego, w streszczeniu, jak następuje:

Od chwili wypowiedzenia wojny Turcyi przez Izby — powiada książę — 3 miesiące zajmowaliśmy stanowisko odporne u granic naszych. Klęski spadły na kraj niszczony przez Turków znosiliśmy cierpliwie, licząc na rychły koniec kampanii rosyjskiéj. Atoli wojna przedłuża się a położenie Rumunii staje się coraz krytyczniejszém. Winniśmy więc przedsięwziąć środki, któreby ustrzegły nas przed straszliwą ewentualnością, a przy dalszém stanowisku obronném moglibyśmy wszystko utracić. Trzeba nam więc połączyć się z armią rosyjską i przyspieszyć koniec wojny. Czynny udział nasz w wojnie nakazuje nietylko ekonomiczny interes kraju lecz i własne uczucie zachowawcze. Zwycięzka Turcya wpadłaby z pewnością do Rumunii i zagroziła jéj bytowi. Dopóki twierdze tureckie, od Adokale aż do Maczinu, bombardować będą miasta nasze i niszczyć międzynarodową komunikacyą na Dunaju a chrześcianie Turcyi nie będą bezpieczni przed grozą turecką; Rumunia nie może być pewna żeby uniknąć przyszłych katastrof, chociażby zachowała się spokojnie. Rumunia musi własnemi siłami przyczynić się do odwrócenia katastrofy, nie zaś wiecznie się opierać na obcém ramieniu i nigdy nie zaufać własnym siłom kraju. Rumunia winna dowieść Europie swéj żywotności i przyczynić się do zaprowadzenia porządku na Wschodzie. Obok sztandaru rosyjskiego, na którym wypisano „wyzwolenie chrześciańskich ludów Wschodu,“ rozwijamy sztandar rumuński z napisem: Niepodległość Rumunii!

NIEMCY.

* Berlin, 12 września. Rozporządzenie pruskiego ministra wyznań z dnia 18 lutego r. 1876 o udzielaniu nauki religii w katolickich szkołach elementarnych, które w dwóch ostatnich sesyach pruskiéj Izby poselskiéj dało powód do żywych rozpraw, stało się również przedmiotem wyroku najwyższego trybunału z dnia 14 czerwca r. b., którego uzasadnienie bliżéj jest obecnie znane. Jak wiadomo, zawiera w mowie bądące rozporządzenie przeprowadzenie zasady, że jak szkoła elementarna sama, tak téż udzielana w niéj nauka religii uważaną być musi za urządzenie państwowe; Izba poselska zgodnie téż z ministrem oświecenia uznała, że nie istnieje żadne przeciwieństwo pomiędzy zasadą tą a artykułem 24 konstytucyi, pod którego „odnośne stowarzyszenia religijne kierować mają nauką religii w szkole elementarnéj;“ i to nie tylko z formalnego powodu, że artykuł 24 tworzy jeszcze prawo niewykonane, ale nadto że związku postanowień konstytucyjnych o szkole elementarnéj nie mogło być rzekomo jego zamiarem uorganizowania nauki religii w szkole elementarnéj jako państwa w państwie. Wiadomém jest również, że jeszcze przed wzmiankowaną uchwałą w pruskiéj Izbie poselskiéj duchowieństwo dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj stawiła opozycyą przeciwko rozporządzeniu z dnia 18 lutego 1876 roku, opierając się na krolewskim dekrecie z dn. 9 sierpnia 1858 r., ogłoszonym przez Biskupa paderbornskiego okólnikiem z dnia 12 marca 1859 r., a nakazującym, ażeby rejencye mianowały nauczycieli elementarnych do wykładu religii dopiero po lub równocześnie z otrzymaną przez nich „missio canonica.“ Duchowieństwo dyecezyi monasterskiéj otrzymało nawet breve papieskie, które wyklucza od Sakramentów świętych tych nauczycieli lub nauczycielki katolickie, którzyby bez zezwolenia zwierzchników Kościoła katolickiego i wbrew zakazowi proboszcza religią św. wykładali. Breve zostało ogłoszone i dało powód do postępowania kryminalnego na podstawie prawa o nadużywaniu duchownych środków dyscyplinarnych. Wskutek tego uznał najwyższy trybunał artykuł 24 konstytucyi za niedający się w tym przypadku zastósować, ponieważ tenże nie zaprowadza pozytywnéj zmiany w prawodawstwie edukacyjném, a następnie zajmował się pytaniem, czy królewskie rozporządzenie z d. 9 sierpnia 1858 mogło być zniesione przez rozporządzenie ministra wyznań z dnia 18 lutego 1876 roku. Najwyższy trybunał odpowiedział na pytanie to twierdząco, ponieważ owo rozporządzenie królewskie nie było urzędownie ogłoszoném i dla tego nie może być uważaném za rozporządzenie królewskie, wydane celem wykonania pewnego prawa, lecz jedynie za wskazówkę dla władz na polu czysto administracyjném, która na drodze administracyjnéj zmienioną być może przez ministerstwo, bez osobnego upoważnienia królewskiego do tego. — Argumentacya tego wyroku jest zatém, jak widzimy, ciekawą.

Jenerał Stephan basza, jeneralny lekarz sztabowy armii tureckiéj, bawi obecnie w Wiedniu, w celu pozyskania lekarzy, chirurgów i kandydatów medycyny pod korzystnemi warunkami dla otomańskiego korpusu sanitarnego. O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można i w tutejszéj ambasadzie tureckiéj.

Owdowiała królowa saska Marya zapadła na zapalenie płuc. Wydany dziś biuletym uważa stan dostojnéj pacyentki za niebezpieczny.

W Dreźnie umarł dziś w południe jeneralny dyrektor muzyki dr. Juliusz Rietz.

FRANCYA.

* Paryż, 11 września. Telegram Agencyi Havas, uzupełniający podaną przez nas wczoraj wiadomość o procesie Gambetty, zawiera następujące szczegóły:

Betolaud, który miał dzisiaj bronić Gambettę przed policyjnym sądem karnym, doniósł dn. 9 bm., iż tknięty paraliżem do Paryża przybyć nie może; drugi adwokat, Allou, został zapóźno o tém uwiadomiony, wskutek czego Gambetta nie stawił się przed sądem. Wniosek, żądający odroczenia terminu na dni ośm, został odrzucony, a Gambetta i odpowiedzialny redaktor Rép. Fr., Murat, skazani zaocznie każdy na trzy miesiące więzienia i 2000 franków. Przed trybunałem sprawiedliwości zebrała się wprawdzie zrazu dość znaczna liczba ciekawych, atoli około godz. 11 było zupełnie spokojnie. Zaoczny wyrok sądu karnego wręczono dzisiaj Gambecie po południu o godz. 5; prawdopodobném jest, iż skazany będzie apelował i że sprawa toczyć się będzie już na przyszłém posiedzeniu tegoż samego dziesiątego wydziału.

Wobec ważności tego faktu, który długo jeszcze z pewnością zajmować będzie umysły publiczności i będzie przedmiotem różnych rozpraw, uważamy za stósowne podać czytelnikom ustępy z mowy Gambetty, zawierające obrazę marszałka i ministerstwa. Brzmią one jak następuje:

I tak dziś po rozwiązaniu Izby deputowanych, podjętém przez marszałka bez pozoru, bez powodu i bez przyczyny (gdyż dzisiaj nikt już nie cytuje powodów przez marszałka przytoczonych w dniu 16 maja), nikt się nie poważy wmawiać we Francyą, jakoby republikański gabinet dla tego otrzymał dymisyą, iż go republikańska większość odstąpiła, gdyż kraj, znający prawdziwe położenie rzeczy, odpowiedziałby, iż to jest nieprawda. Nikt dzisiaj już nie mówi, iż Izba deputowanych wraz z republikańskim gabinetem dla tego rozwiązaną została, że uchwaliła, aby posiedzenia rad gminnych odbywały się publicznie, gdyż kraj odpowiedziałby na to, iż to tylko czczym jest pozorem. Nikt już dzisiaj nie mówi, jakoby Izba dla tego rozpędzoną została, że chciała uchwalić prawo przekazujące przestępstwa prasowe przed sądy przysięgłych. Przeszłość pańska i agenci pańscy potępiają Pana (słowa te zwrócone są do marszałka). I w rzeczy saméj coś Pan uczynił zaraz po osiągnięciu władzy? Kazałeś sobie Pan przedłożyć spis urzędników państwa i mimo to, że tak trudno było otrzymać Twój podpis, gdy chodziło o przesiedlenie jednego urzędnika, mimo to, że takie skargi zawodziłeś nad hekatombami składanemi przez republikańskich ministrów, mimo to wszystko rozpędziłeś Pan w przeciągu niespełna tygodnia, niemal w jednéj nocy, cały personał administracyjny na cztery wiatry, wskazując bez litości drzwi wszystkim tym, którzy Ci się nie podobali.... Nie oglądając się na korzyści kraju, na potrzeby ludności, wypędziłeś Pan bez zawachania się każdego, na którym ciążyło podejrzenie, że jest liberałem, patryotą lub republikaninem. Kiedy Francya swoje najwyższe zdanie objawi, natenczas, wierzajcie mi panowie, trzeba się będzie poddać lub cofnąć (Il faudra se soumettre ou se demettre).

Oprócz tego wynotował sąd z téjże mowy sześć zdań, zawierających sromotne inwektywy przeciw pismom konserwatywnym, w których „zbrodniami, brudami, błotem i stekiem występków“ solidaryzuje pan Gambetta obecne ministerstwo.

Nie wiemy, czy prawdziwą jest pogłoska, według któréj wszystkie paryzkie dzienniki wieczorne, podające sprawozdanie z przebiegu procesu Gambetty, zostały skonfiskowane; byłby to krok narażający rząd na nowe zarzuty i nieprzyjemności; rząd ma jednakże do niego prawo na mocy artykułu 17 dekretu z dnia 17 lutego 1852 r., pozwalającego jedynie na publikowanie sądowego wyroku i aktu oskarżenia. Rząd skorzystał z tego prawa zapewne z tego jedynie powodu, że dzienniki radykalne użyły téj sposobności do rzucania nowych obelg na marszałka i jego obecne ministerstwo. Wyrok sądu, skazujący pana Gambettę, ma być w ostrych sformułowany słowach, sąd jednakże nie pozbawił winnego prawa wyboru. Spodziewają się ogólnie, że Gambetta użyje wszelkich środków, aby sprawę tę jak najdłużéj przeciągnąć i przewlec prawomocność wyroku.

O podróży marszałka donoszą z Bordeaux, że wczoraj tamże dano na cześć jego w teatrze galowe przedstawienie; marszałek był obecnym w towarzystwie ministrów Decazes, Fourtou, Caillaux i prefekta z Bordeaux. Dziś rano zwiedził marszałek szpital wojskowy i udał się następnie na zamek pana Carayon-Latour, będącego rządowym kandydatem w czwartym okręgu w Bordeaux.

TELEGRAMY.

Paryż, 11 września. Dziennik République Française zamieścił dziś artykuł, w którym sławi Gambettę, z powodu pozostawienia przewództwa partyi republikańskiéj Grevy'emu. Moniteur przeciwnie chce wiedzieć, że Grevy odmówił objęcia przewodnictwa partyi w sukcesyi po Thiersie. Prawie wszystkie dzienniki wieczorne zostały skonfiskowane za ogłoszenie rozprawy w procesie Gambetty.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 13 września. Wczoraj uderzył w Portland okręt „Avalanche“, przeznaczony do Nowéj Zelandyi, na okręt „Forest“, mający płynąć do Sandyhook. Oba okręty zatonęły; sądzą, że 91 osób życie postradało.

Carogród, 12 września. Gubernator Widdynia donosi: Widdyn, bombardowany z Kalafatu, odpowiada żywym ogniem. — Pod Rahową przyszło do walki na działa. — Bombardowanie Ruszczuka ustało. — Turcy koncentrują się pod Sykistepe. — Z Azyi donoszą: Oddział jazdy, wysłany z obozu Mukhtara, w sile 300 koni, ruszył w kierunku Aleksandropolu, pobił oddział jazdy moskiewskiéj i zdobył 150 koni. — Włoskie okręty wojenne przybiły do przystani Besica. — Chefket basza przybył do Szumli. — Sułtan wynurzył telegrafem pani Thiers swe współczucie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Pod dniem 6 września przypomniał pan radzca ziemiański Średzki z polecenia p. naczelnego prezesa parafianom w Solcu pod Nowém miastem, że, ponieważ prawo prezentacyi na probostwo przysługuje ks. Arcybiskupowi, parafianie, jeżeli 10 niezależnych wniesie o termin wyboru, będą sobie mogli wybrać nowego proboszcza. Odezwa ta, oddrukowana w Tygodniku powiatowym i rozrzucona po parafii, ma być przybita przez pewien przeciąg czasu na drzwiach domów sołtysów. — Dodać trzeba, że parafianie Soleccy nie mieli jeszcze dość czasu ochłonąć z przerażenia na wieść o śmierci ich proboszcza, gdyż śp. ks. Wittan umarł 17 sierpnia rb.

Dziwna rzecz, że nawet władze, mające przedewszystkiém czuwać nad ścisłém wykonywaniem ustaw państwowych, często je jak najfałszywiéj tłómaczą, jak to w niniejszym przypadku a już poprzednio przy wezwaniu do obsadzenia probostwa w Mądrem uczynił p. radzca ziemiański w Środzie. Prawo bowiem z dnia 21 maja 1874 w § 8, traktującym o obsadzaniu probostw, mówi w dosłownem tłómaczeniu:

Jeżeli uprawniony w przeciągu dwóch miesięcy od dnia odebrania prawem przepisanego doniesienia (art. 6) nie postara się o zastępstwo, lub jeżeli w przeciągu roku, licząc od tego samego termiuu, posada ta nie zostanie na nowo obsadzoną, natenczas atrybucye jego przechodzą na parafią.

Od śmierci księdza Wittana nie upłynął jeszcze ani miesiąc a już p. radzca ziemiański przelewa prawo wyboru nowego proboszcza na parafian, opierając się nie wiedzieć na jakim tytule prawnym.

Wycieczka do Gietrzwałdu

opisał

Ks. dr. Łukowski.

(Dokończenie.)

Sąd swój i sprawozdanie dr. Diettrich zobowiązał się, w ręce komisyi złożyć na piśmie. Komisya miała zewezwać telegraficznie na 2 ostatnie dni widzeń lekarza znanego z najliberalniejszego usposobienia. Jeden z takich panów był już wzywany przez dr. Diettricha, ale się wymówił nic nieznaczącemi powodami.

Zachwyt tych osób trwa około 7—8 minut, t. j. od drugiéj tajemnicy aż do trzeciéj. Równocześnie się nisko kłaniają i za niemi lud we łzach i wzruszeniu, równocześnie się żegnają a za niemi lud i jak opowiadają po tém, był to moment błogosławieństwa Najświętszéj Panny, które udziela ręką w sposób w kościele przyjęty. Podczas widzenia puls bije jak u spokojnéj, zdrowéj osoby. Lud zgromadzony rozpływał się we łzach i jeszczem nigdy tak do szpiku nie był przejęty i tak do modlitwy usposobiony, jak pod owym klonem. Gdy się skończyło widzenie, kłaniają się znów nizko i po tém zupełnie naturalnie odmawiają różaniec, razem z ludem i dziećmi. Całe nabożeństwo pod klonem składa się z 5 tajemnic różańca, litanii loretańskiéj, Pod Twoją obronę, kilkanaście Zdrowaś na różne intencye i za dusze zmarłych. Po ukończeniu wszystkiego komisya brała każdą osobę oddzielnie do protokułu. Nie mają czasu ani sposobności naradzać się co odpowiedzą i pytania im zadane przechodzą zakres wiedzy tych osób a dziwnie odpowiedzi się zgadzają. Odpowiedzi Najświętszéj Panny są krótkie. Czytałem w jednym z protokułów, że zadane bardzo różne pytanie, dotyczące spolszczenia Notre-Dame du Sacré Coeur, o które przecież spory się toczyły. Pytanie brzmiało, czy należy mówić:

Królowa Serca Jezusowego módl się za nami, czy Królowo nasza od Serca Jezusowego i odpowiedź udzielona dzieciom brzmiała: wszystko jedno.

Na zapytanie w czwartek południe: czy po wszystkiém (t. j. po zniknięciu objawień 9 września) ma być także nabożeństwo zaprowadzone jak w Philipsdorf (wieś na Szląsku, gdzie

za przyczyną Najświętszéj Panny pewna dziewczyna od raka wyleczoną została). Odpowiedź była: tak.

Czy medaliki późniéj (t. j. po 9 września) pod klon kładzione będą błogosławione, odpowiedź była: będą.

Wieczorem 7 dnia na zapytanie: czy chłopiec z wysokiéj wielkopolskiéj rodziny może być wyleczony i co czynić należy, była odpowiedź: Niech się modlą ojciec i matka. (Dzieci zaś ani o istnieniu ojca i matki nie wiedziały.) Podług protokularnych zeznań pomienionych świadków, na niektóre pytania wcale nie odpowiada Najświętsza Panna, albo się tylko uśmiechnie. Nie było odpowiedzi na pytanie, czy wrócą Urszulanki i Sercyanki z Poznania. Była jednak odpowiedź, że wrócą Urszulanki z Niemiec wydalone, zdaje mi się z okolic Bonn; na jakieś niepotrzebne pytanie odpowiedziała, że to już stoi w katechizmie. Jedna osoba żądała przez dzieci osobnéj pokuty — w odpowiedzi odebrała, aby się udała do spowiednika. Gdy poczęły się okazywać widzenia tym samym osobom po za różańcem w innym czasie i w domu z innemi objawami — natenczas postawiła komisya pytanie: jakie widzenia są od Boga i rzeczywiste. Odpowiedź była, że tylko pod klonem i tylko w czasie odmawiania różańca. Widziadła te inne zrobiły nie małe wrażenie i okazują się jako dzieło i mamidło szatańskie. I mowa podczas tych widzeń była prawdziwie odbiciem słów w raju wyrzeczonych. Czemu częściéj nie komunikujesz? odezwało się widziadło do jednéj ze starszych — bo nie pozwala ksiądz proboszcz. Ja ci pozwalam, przecięż więcéj znaczę niż proboszcz. Czy to nie do pychy i wyniosłości zachęta? Widziadła owe ustały od czasu odpowiedzi, że tylko pod klonem jest istotne objawienie.

Pytania stawiają podczas zachwycenia w sposób komunikacyi duchowéj, mocą woli naprzód wzbudzonéj i acz nieruchome zostawają, drogą ducha odpowiedzi odbierają i późniéj pamiętają.

Może fantazya rozigrana świadków, albo hysteryczne usposobienie, afektacya ciała lub ducha wywołuje taki stan? Osoby wszystkie są, podług oświadczeń lekarskich, zdrowe zupełnie co do ciała; zajmują się spokojnie pracą codzienną, duch ich prosty, a wyobraźnia uboga. Fantazyjne obrazy, jak kalejdoskop zmieniają co chwila barwy, kształty, — osoby chore na wyobraźnią lub w stanie ciała zamąconym są niespokojne burzliwe. W Gietrzwałdzie jednak za wiarogodnością świadków przemawia ich cnota, gotowość przysięgania, prostota, zdrowie ciała i duszy, to są zewnętrzne świadectwa. Daléj zgodność odpowiedzi co do brzmienia, stałość przy raz wypowiedzianych zdaniach, odpowiedzi z dziedziny wiedzy wyższéj od ich umysłów, zupełna ortodoksya zawarta w odpowiedziach, odsłanianie tajemnych grzechów, o których ani komisya, ani dzieci, ani rodziny pytające nie wiedziały; — to są wewnętrzne dowody.

Był n. p. wypadek, że żądano przez trzecią osobę w Gietrzwałdzie, aby dzieci się pytały, czy osoba pewna może przyjść do zdrowia i była odpowiedź, że może, skoro ktoś z téj rodziny przestanie pić. Podług wiadomości świata nikt nie pił, a jednak gdy zakomunikowano odpowiedź zdumionéj wysoko społecznie postawionéj rodzinie, winowajczyni tajemna się przyznała i pokutować zaczęła. To fakt.

Może proboszcz miejscowy, zręcznie prowadzi całą maszyneryą, bo się nauczył tego jako kapelan w Marpingen, jak twierdzą gazety liberalne. Lecz ks. Weichsel od siedmiu pono lat jest na miejscu i nigdy w Marpingen nie urzędował. Zresztą, ks. Weichsel wcale na oszusta nie wygląda, a jest tak ostrożny, że nie bierze udziału wcale w nabożeństwie różańcowym, ani się z dziećmi nie komunikuje, tylko całkiem oddał sprawę w ręce biskupiéj komisyi.

Ale może wpierw wyćwiczył w kuglarstwie te osoby? Najpierw, byłby to niezwykły kuglarz boby więcéj uczył, niż sam umie, powtóre musiałby to czynić dla jakiegoś zysku. Tymczasem ks. Weichsel od czasu zjawisk jest istotnie moralnym i materyalnym męczennikiem. Moralnie dokuczają mu liberalni pamfleciści, podłe anonimy mu nadsyłający, i w gazetach go szarpiący. Podczas mojego tam pobytu nadszedł list tak pieniący się i tyle bluźnierstw i bezeceństw mieszczący, że chyba z kuźni podziemnéj wyszedł. Do listu dołączony był Fracht-Zettel na którym mędrzec nowożytny przesyła niby to 50 wagonów Rindvieh to jest pielgrzymów z epitetami: dumes Volk, einfältige Gesichter itp. piękności. Takie są ciosy wstecznikow dzisiejszych, bojących się badań i światła i taka broń głównie na czcigodnego księdza proboszcza wymierzona. Czy ma zyski materyalne? Widziałem dom jego cały w oblężeniu, do 20 księży siada do stołu, wszystkich podejmuje z własnéj szkatuły; ani chwili nie ma spokojnéj, chyba tę gdy w pole się wybierze. Sam jest jakby na łasce we własném mieszkaniu, bo we wszystkich zakątkach zdaleka przybywający kapłani lub osoby inne się rozgaszczają. W rozmowie z nim winszowałem mu ludu dobrego, niezepsutego, który dla nas pielgrzymów konie był wysłał i za maleńką płacą 50 fen. pół mili wiózł; gdym podnosił jak ludzie skruszeni w kościele się korzą, odrzekł skromnie: Bogu niech będzie za wszystko chwała, szkoda tylko, że moi parafianie nie mają już teraz miejsca w kościele całkiem bowiem przez obcych są wyparci.

Ani więc pobudki moralne ani materyalne nie mogły go skłonić do podjęcia takiego dzieła a chociażby był podjął dawno byłoby wykryte kuglarstwo, gdyż śledztwo biskupiéj komisyi i roztrząsanie faktów dzieją się z jak największą ścisłością.

To wszystko mówi zdrowy rozum, szukający racyi, przyczyn i celów przy zdarzeniach ludzkich i ów rozum przychodzi co najmniéj do wniosku że przedziwne rzeczy się dzieją, niewytłomaczone podług prawideł wiedzy ściśle ludzkiéj.

Nadto dodać należy przy tworzeniu sobie sądu skutki niezwykłe. Z owoców ich poznacie je. Bóg sam jedyny wie, ile wewnętrznych w duszach ludzkich działo się przemian, ale zwróćmy uwagę na zewnętrzne, dostrzegane przez ludzi i doznane. Woda stawiana pod klon w butelkach lub innych naczyniach i płótno błogosławione przez Najświętszą Pannę ma moc leczącą. To fakt również niezaprzeczony. Nie wspominając innych, o których już pisma wspominały, jeszcze zapisuję nowy z wymienieniem nazwiska.

Kiedy pielgrzymki zaczynały przybierać coraz większe rozmiary, duchowieństwo dekanatu tamtejszego bardzo słusznie zebrało się na naradę, jak się zachować wobec niezwykłego wydarzenia.

Jeden z kapłanów, nazwiskiem Mikołaj Rochan z Wuttrinen żądał absolutnego usunięcia się ks. Weichsla od udziału przy nabożeństwie ze stanowiska prawa kanonicznego i w tém miał argument rortropności po swéj stronie, dodał jednak „ja sam zaś mam osobne indywidualne zapatrywanie o całéj téj sprawie.“ Jakie to było zapatrywanie, niewiadomo, — dość, że tego samego dnia zdrowa noga mu spuchła i boleści czuł w niéj wielkie. Noga zaś wyzdrowiała w téj chwili, gdy przyłożono płótno z wodą z pod klonu gietrzwałdzkiego. Fakt ten wiem z ust kapłanów tamtejszych, a szczególniéj od księdza dziekana.

Chłopczyk Küpke z Olsztyna wodą wyleczył mnóstwo ran na rękach; chodził dawniéj o krukwiach, a teraz wyleczony. Dr. Diettrich w miejsce ran znalazł zupełnie dobrze zagojone blizny. Ten chłopiec miewa także widzenia i prowadzi w notesie dokładny dzienniczek. Ukrywał się długo z tą łaską, aż matka jego miała przypadkiem odczytać wszystko i ztąd się rozgłosiło.

Pewna niewiasta po napiciu się święconéj wody wpadła w womity i wyszła z choroby, którą uważano za nieuleczoną.

Nauczycielowa Pulinne z Mundtken, opuszczona przez lekarzy w Olsztynie i dr. Jakobi w Królewcu, na oczy się wyleczyła po użyciu święconéj wody.

Mnóstwo innych uzdrowień się działo na miejscu, o których komisya nawet nie wie, a które z czasem zapewne na jaw wyjdą.

Wobec takiego stanu rzeczy nie wystarcza sama negacya lub urąganie.

Słyszeliśmy różne zdania tak ze strony liberalnéj jak niektórych katolików. Ostatni mówią: Dopóki władza duchowna nie orzecze, nie wierzę; zresztą to nie dogmat. Prawda, że nie dogmat, ale Bóg nam dał rozum, owo światło boże, byśmy wyroków rozumu słuchali. Oczywiście ostatecznie wyczekiwać należy rozstrzygnięcia władzy duchownéj, ale wiadomo, że juridica majestas progreditur pede plumbes, wszystkie wyroki kościelne długo każą na siebie czekać dla bardzo sprawiedliwych przyczyn. Czy tymczasem nie mają dusze korzystać z darów wyższych, czy korząc się przed Bogarodzicielką, tracą coś lub na niebezpieczeństwo się narażają?

Inni osłabić chcą fakt sam tém, że sami nie widzieli objawiającéj się osoby. — Taki zarzut chyba uchodzi w ustach żandarma, który dowodził, że ma dobry wzrok, a skoro on nie widzi, tedy wszystko zmyśleniem.

Znów inni zbyt idealnie wyobrażali sobie owe 2 dzieci; spodziewali się ujrzeć anioły w ludzkiém ciele, aliści ujrzeli proste ogorzałe twarze dzieci, których zachowanie było jak u dzieci, n. p. z początku różańca nawet roztargnione. Idealiści tacy zapomnieli, że to właśnie jest argument więcéj za wiarogodnością tych osób. Gdyby było udanie, natenczas nie wieleby kosztowało ustroić minę pobożną, świątobliwą od samego początku. Człowiek rozsądny, gdy ujrzy dziecko dzieckiem i od razu potém podniesione do wyżyny zachwycenia, woli właśnie taki kontrast, gdyż to więcéj przekonuje.

Niektórzy rzekomi katolicy stawają w obronie zaczepionego „honoru Warmii“ i ogłaszają w Oberl. Volksbl. następującą odezwę do swego pasterza:

„Czy Biskup jako najwyższy pasterz warmińskiego Kościoła rozporządził, żeby przytłumić matactwo (Unfug)? czy pouczył słowem i pismem biedny lud i ostrzegł przed stratą czasu i wydatkami? Nic z tego! Zadowoleni bylibyśmy, gdyby z jego strony co się stało; samo milczenie najwyższego pasterza sprawy nie ulepszyło, ale rozszerzyło mniemanie, że „najczcigodniejszy ks. Biskup wierzy w cudowne objawienia.“

My katolicy żądamy, ażeby pasterz nasz bronił zaczepionego honoru Warmii. Niechajby posłał kilku kanoników do ścisłego zbadania — a kuglarstwo się skończy.“

Odezwa ta zdaje się być fabrykatem. Niepodobna, by katolik miał się do swego pasterza tak po mentorsku odzywać, zwłaszcza, że posłał ks. Biskup bardzo oględne osoby do podjęcia ścisłego badania. Prawią o stracie czasu i wydatków, — i bez badania rzecz niewidzianą chrzcą mianem kuglarstwa. Nikt nie żałował czasu ni pieniędzy z tych, co byli się naocznie przekonać, jak żałują ci, co brać muszą udział w obchodach sedańskich i innych niemieckich stowarzyszeniach i tracić czas i pieniądze. Kto tu stracił, uczynił to z własnego popędu, — kto u was traci, zwykle żałuje, bo moralnie zmuszony.

Najprzew. Biskup warmiński był w Gietrzwałdzie w środę dnia 5 września i przyglądał się uważnie symptomatom extazy dzieci, które umieszczono przed oknami plebanii tak, aby z pokoju dokładnie mógł się o wszystkiém przekonać. W ostatni dzień objawienia również się go spodziewano.

Z żalem opuszczać mi przyszło to miejsce wybrane i urocze. Obowiązki kapłańskie powoływały mnie na dzień Narodzenia do Gniezna. Kompanie z Królestwa Polskiego ciągle przychodziły i z rzewną wiarą padały przed Królową Polską, prosząc o wspomożenie. Ludzi nieprzeliczone zastępy ze wszech stron pieszo i powózkami przybywały. Pociąg nadzwyczajny z Osterode podług mojego obliczenia przywiózł w 51 wagonach pasażerów. W braku osobowych wagonów umieszczano osoby w transportowych po 40 osób. Spotykałem ludzi z ostatnich krańców Księstwa, z Pleszewskiego, Krotoszyńskiego, Kościańskiego, z Gniezna, Miłosławia, Czerniejewa — i któżby wszystkich wyliczył?

Najwyższe warstwy z naszéj Wielkopolski były reprezentowane. Widziałem jednę księżniczkę, kilka hrabiowskich i szlacheckich rodzin. Mężczyzn z wyższych stanów było mniéj, ale zawsze byli i da Bóg, będzie ich więcéj odwiedzało to miejsce, które pozostanie na zawsze miejscem pielgrzymek najniezawodniéj. Z kapłanów naszych widziałem ks. Kucharzewicza z Białcza i ks. Kosmidra.

Ludzie wracający z Gietrzwałdu z okolic Miłosławia i Czerniejewa opowiadają mi, jak ostatni dzień objawień przeminął. Nikt nie zdoła opisać radości tych ludzi. Opowiadają, że z klonu w nocy jedna gałęź upadła między ludzi, którą w mgnieniu oka rozebrali na drogocenne pamiątki. Tém bardziéj to lud podniosło, gdyż nieco wcześniéj zgromił sługa kościelny człowieka, że odrywa korę z klonu. Jedna z osób zaręczała, że widziała o 9. obraz Matki Boskiéj nad klonem, inna białego ptaka z zakrystyi z szumem szybującego do klonu, inna miała widzieć 2 jasne gwiazdy, tak jasne, że upadła rażona ich światłem. Kapłani w Czerniejewie i Miłosławiu dobrze zrobią, gdy te osoby wezmą do protokółu, i jeśli te osoby są wiarogodne, niechaj prześlą do użytku komisyi.

Uważałem za obowiązek o tém wszystkiém donieść, gdyż dziennikarstwo faktami się zajmuje, a fakta przecież należy uwzględniać. Nikomu nie narzucam obowiązku wiary, — gdyż to rzecz indywidualna i osobnéj łaski sprawa, — ja sam wierzę i racyonalnie wierzę. Jeśliby komu na tém zależało, kto pisze te słowa, upoważniam do ogłoszenia mojego nazwiska w téj nadziei, że kult Najświętszéj Panny, Boga Rodzicy Dziewicy się wzniesie i spotęguje, że różaniec uzbroi nasze rodziny na nowo, jak kiedyś za czasów Sobieskich, Czarneckich.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać tajnemu radzcy sprawiedliwości i radzcy sądu apelacyjnego Fraentzel w Poznaniu order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

* **Nad majątkiem p. Ludwika Rychlewskiego,** komisarza aukcyjnego, otworzono konkurs.

* **Królewska dyrekcya** nowego ziemstwa kredytowego wzywa obwieszczeniem z dnia 3 b. m. posiedzicieli listów zastawnyah ser. VIII. Nr. 119, 6794 i 8472 każdego na 200 tal. = 600 mrk., które w nocy z dnia 7 na 8 października 1874 bankierowi Heimannowi Saul przez włamanie skradzione zostały, aby się najpóźniéj do 1 września 1878 r. zgłosili, gdyż inaczéj zupełna ich amortyzacya nastąpi.

* **Prezes rejencyjny p. Wegner** wyjechał wczoraj wieczorem do Ostrowa.

* **Podług ogłoszenia magistratu** wyłożoną jest lista tych osób, których na sędziów przysięgłych z miasta naszego powołać można, w dniach 13, 14 i 15 b. m. w godzinach służbowych na ratuszu w biurze I, pokój numer 11 do przejrzenia. Reklamacye przeciwko liście téj podać należy w przebiegu tych trzech dni do protokółu.

* **Pod względem zmieniania imion** w rejestrach urodzenia orzekł urząd sprawiedliwości cesarstwa niemieckiego, zgodnie z dawniejszém rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, że zmiana wpisanych w dokument urodzenia imion uważaną być musi za wykluczoną nawet w obrębie przyznanego § 22 prawa cesarstwa z dnia 6 lutego 1875 r. terminu, jeżeli nie zachodzi przypadek sprostowania, że daléj mianowicie postawione przez jeden z wyższych sądów twierdzenie: „podług owéj ustawy przysługuje prawo do dodatkowego wpisywania imion, na chrzcie udzielonych“, wcale się pogodzić nie da z myślą zasadniczą ustawy i że w końcu ze stanowiska prawa o sprostowaniu nawet i wtedy mowy być nie może, jeżeli imiona podane przez ojca dziecka przy zawiadomieniu o urodzeniu dobrze przez urzędników stanu cywilnego zapisane zostały i u ojca zaszła tylko pomyłka co do motywów. Również i kammergericht orzekł, że wpisane imiona nawet w terminie dwumiesięcznym zmienione być nie mogą ani przez dodanie dalszych imion, ani przez wpisanie innych, chyba że wpisanie było z góry fałszywém.

* **Z ważnych powodów** zapowiedziane przedstawienie na dzień 3 września w Buku odłożoném zostało na niedzielę 16 t. m. Publiczność skorzysta niezawodnie z téj sposobności i licznie się zbierze na to przedstawienie, gdyż p. Łęczycki dokłada wszelkich starań, aby pod względem artystycznym i wystawnym jak najlepiéj wypadło.

* **Ostdeutsche Ztg,** znany tutejszy organ żydowski, mięsza się jeszcze zawsze, pomimo całkowitéj swéj ignorancyi, do wewnętrznych spraw Kościoła katolickiego. Już nieraz mieliśmy sposobność podniesienia absurdów, do jakich dziennik ten z nienawiści ku katolikom dochodzi. Dziś nam przychodzi zarejestrować nowy na to przykład. Jakiś niedowarzony „liberał“, pewnie żydowski, pisze w wazorajszym wieczornym numerze téjże gazety pod znaczkiem „(a)“, iż nie pojmuje, jak władze ścierpieć mogą taki „szwyndel“, jaki obecnie pod względem cudów praktykowany jest w świecie katolickim, dziwi się, jak „wysokie władze patrzeć mogą prawdziwie z cierpliwością anielską na te skandaliczne stósunki“ i t. d. Liberał ów żydowski przypomina, że rząd dawniejszemi czasy potrafił „szwyndle“ takie poskramiać i przytacza na poparcie swego zdania, że kiedy w roku sześćdziesiątym którymś (bo naturalnie dokładnéj daty liberał nie pamięta) ludzie schodzić się zaczęli przy kamienicy p. Aua, narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj, ażeby się przypatrzeć odbijającéj się tam na murze figurze świętego jakiegoś, władza policyjna kazała rysy te zdrapać i „cud się skończył.“ I dla tego dziwi się, że „władze nie mają odwagi usunąć w Gietrzwałdzie, Hochkirch itd. sprawców tamtejszego szwyndlu, ażeby położyć kres oszukaństwu, jakiego się dopuszczają z wiarą katolicką i z ludnością katolicką.“ — Czyż to nie jest czysto żydowska zarozumiałość chcieć wyrokować kategorycznie w sprawach, o których nawet kościelne władze katolickie zdania swego dotąd nie orzekły? Czyż to do Zydów należy sądzić o objawieniach Bożych, którzy nawet nie wierzą w Chrystusa Odkupiciela narodu ludzkiego? Czyż wogóle godzi się mówić ludziom o „oszukaństwach“, których cała egzystencya opiera się na wyzyskiwaniu innych ludzi? Czy organowi żydowskiemu nie byłoby właściwszém nawracać własnych wyznawców, jak ubolewać i drogi wskazywać katolikom? — Czasby był zaiste największy, żeby Ostdeutsche Zeitung raz poznała, że się puszcza, mówiąc o rzeczach katolickich, na całkiem nieodpowiednie sobie pole.

* **Kupcowi** pewnemu przy św. Marcinie skradł jego uczeń z kasy w kramie w przeciągu kilku dni 78 marek, za co sobie różne sprawił przedmioty.

* **W tutejszym zakładzie głuchoniemych** odbył się dnia 11 b. m. egzamin pięciu nauczycieli głuchoniemych, mianowicie pp. Winkego, Wróblewskiego, Skórnickiego, Kuczewskiego i Krausego. Jako komisarze władz byli obecni: jeneralny inspektor instytutów głuchoniemych dla państwa pruskiego tajny radzca p. Saegert, radzca rejencyjny i szkólny p. Lucke, dyrektor zakładu głuchoniemych w Pile, p. Reimer, dyrygent instytutu głuchoniemych w Poznaniu p. Matuszewski i główny nauczyciel tegoż zakładu p. Brzeski. Obecną również była komisya stanowa, składająca się następujących osób: radzcy rejencyjnego p. Freytag, p. A. Radońskiego z Krześlic, p. A. Graevenitz, pozasłużbowego majora, p. Albertego z Wągrówca i p. Martini.

Egzamin wypadł bardzo dobrze, wszystkim bowiem kandydatom przyznaną została kwalifikacya na nauczycieli dla głuchoniemych. Komisya stanowa, uznając wysokie zasługi dyrygenta tutejszego zakładu dla głuchoniemych, pana Matuszewskiego, wniosła do naczelnego prezesa odnośnie do ministra oświecenia o nadanie temuż tytułu dyrektora.

* **W fabryce tektury** do pokrywania dachów Schedinga na Zawadach przed bramą Bydgoską wybuchł wczoraj około godziny 11 ogień. Smoła bowiem wrząca przelała się z kotła, w którym się gotowała, i zapaliła drewnianą szopę, która téż w krótkim czasie w perzynę zamienioną została. — Godzinę późniéj powstał z téj samej przyczyny ogień na podwórzu p. Krzyżanowskiego pomiędzy Tamą Garbarską a ulicą Piaskową. Tam jednakże wylewającą się smołę wrzącą przysypano natychmiast piaskiem i w ten sposób zapobieżono dalszemu nieszczęściu.

* **Na dworcu** kolei kluczborgskiéj złamał d. 8 bm. jeden z robotników nogę przy wyładowywaniu szyn żelaznych, które mu na nogę spadły. Chorego odniesiono do szpitala Sióstr Miłosierdzia.

* **Slub.** W dniu wczorajszym w kościele w Kosieczynie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Kosobudskim, inżynierem z Warszawy, a panną Teodozyą Zakrzewską z Gutow.

* **Z Gniezna** piszą nam:

Niemałe wzburzenie powstało między rodzicami katolickiemi, gdy się dowiedziano, że w dzień Sedanu, oprócz szkólnego festu jeszcze nauczyciele katoliccy wiedli w rzędach dzieci po ulicach procesyonalnie pod pomnik obok kościoła protestanckiego. Podobno ukaz wyszedł ze strony inspektora powiatowego, aby to się stało. Gdyby wcześniéj rodzice byli przewidzieli, byliby wystąpili jako urodzeni inspektorowie i byliby przypomnieli, że na procesye Bożego Ciała dzieci katolickie rzędami nie chodziły, na Sedańskie zaś uroczystości podwójnych mów słuchać są zniewolone, chociaż nic nie rozumieją, ani rozumieć tych radości nie mają powodu.

* **W Inowrocławiu** odbyło się dnia 6 b. m. nadzwyczajne posiedzenie obu ciał miejskich, na którém chodziło o nabycie dla miejscowego gimnazyum nowego rynku, tak zwanego targowiska, na którém ma być wybudowany dom do ćwiczeń gimnastycznych. Plac sprzedano za 12 tysięcy marek. Budowa domu ma już na wiosnę przyszłą być rozpoczętą a reszta placu zasadzona drzewami.

* **W Owińskach** znaleziono dnia 9 bm. trupa męzkiego nad brzegiem Warty. Być może, iż to jest ciało owego robotnika, który d. 7 bm. wpadł przy budowie nowego mostu w rzekę i utonął.

* **W okolicy Lwówka** włóczy się jakiś oszust, który udaje doktora, leczy na nogi, oczy, wozi z sobą aptekę, zapisuje, robi sam lekarstwa i każe sobie za tę usługę grubo płacić. Oporządził już niejednego a wszystkim swym pacyentom łatwowiernym z pewnością zaszkodził.

* **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług Pielgrzyma:

Z choroby wekslowéj jeszcze ludziska się nie wyleczyli. Jednemu z chełmińskich kupców, znanemu tu powszechnie z lichwiarstwa, podpisali się na wekslach jako poręczyciele, czyli żyranci, niektórzy obywatele miasta i okolicy, jeden na sumę dochodzącą 20,000 talarów. Na wiosnę zbankrutował ów kupiec a wiemy, że pono nie źle wychodzą ogłaszający bankructwo, więc poszło, że wierzyciele trzymają się żyrantów, skutkiem czego kilku obywateli utracą wszystko, co mieli, wyjdą jak panna z tańca. Dobrze im, może nareszcie bieda nauczy ludzi rozumu. — Dr. Rydygierowi nowy grozi proces nie o polonizowanie nazwiska, lecz o niewyraźne pisanie onegoż. Na jakiémś piśmie urzędowém, jakie wystawił pewnemu krótkowidzącemu kulturnikowi, nie wydawało się dość wyraźném „ie“ na początku nazwiska, więc daléjże denuncyuje do sądu, ten zaś, niechcąc na chybi trafi wyrokować, zasięga zdania znawców i pisma uczonych!

* **W Tczewie** powstała w zeszły piątek po ukończeniu wystawy w pewnym lokalu wielka bijatyka między obywatelami niemieckimi, którzy wystawę byli zwiedzili. Dotąd żadne pismo „liberalne“ o tém nie wspomniało, bo ci panowie, którzy pięścią walczyli, to kulturnicy najczystszéj wody. Pielgrzym przy téj sposobności zapytuje się „liberałów“, którzy tych dni tak jawnie szydzili z pielgrzymów udających się do Gietrzwałdu: kto więcéj ucywilizowany, czy panowie „liberalni“, między którymi wszczęła się gwałtowna burda, choć ich było tylko kilkunastu, czy też prosty ludek polski, który tak spokojnie się w Gietrzwałdzie zachował, że żandarmom, pilnie nań uważającym, nie dał żadnego powodu do wkroczenia, choć np. w dniu 8 bm. zebrało się tam na 50,000 osób?

* **W Raciborzu** zastrzeliła żona urzędnika wyższego S. dnia 4 bm. najprzód krewniaka swego Z., z którym utrzymywała stósunki przyjazne, a potém siebie. Przyczyny téj zbrodni nie wiadome.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 14go września, Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Długość dnia 12 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1402 Śmierć Dobrogosta, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1485 Hołd Multan i Wołoszczyzny. — 1792 Poselstwo Targowiczan do carycy. — 1812 Polacy w Moskwie. — 1831 Bitwa pod Drzywcami.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** zajmował się onegdaj sprawą, nader głośną swego czasu, przeciwko dwom młodzieńcom wyższego stanu, synom właściciela dóbr, Józefowi i Janowi Broniszom, którzy niezmierną lekkomyślnością przyprawili jednego człowieka o życie, drugiego uczynili kaleką na zawsze. Królewska prokuratorya oskarżyła Jana Bronisza, że w dniu 3 kwietnia bieżącego roku sponiewierał bronią parobka Tomasza Płócienniczaka z Chwałkowic i fornala Antoniego Mieczugę ze Sędziwojewa z rozmysłem i to w ten sposób, że pierwszy wskutek sponiewierania śmierć poniósł, drugi zaś na całe życie kaleką pozostanie, na lewą nogę; Józefa Bronisza oskarżono, że brata swego przez dwie różne czynności spowodował do popełnienia wzmiankowanych zbrodni i to przez zawezwanie go do wykonania karygodnych czynów. Oskarżenie samo brzmi w streszczeniu jak następuje: Oskarżony Józef Bronisz zaprowadził, po oddaniu mu pod zarząd przez ojca wsi Otoczny, nowy porządek, wypowiadając wszystkim służebnym ludziom miejsce, którzyby się zgodzić nie chcieli na warunki nadzwyczaj twarde a przez niego podane. Wskutek tego wielu ludzi służebnych oddaliło się w dniu 1 kwietnia r. b., przyczém jednakże do zajść żadnych nie przyszło, z wyjątkiem fornala Dekowskiego, który z Józefem Bronisz był się pokłócił, za co go trzema dniami więzienia policyjnego ukarano. Dnia 3 kwietnia około wieczora przybył Dekowski, który był przyjął służbę w Sędziwojewie, w towarzystwie fornala Mieczugi z kilku wozami do Otoczny, ażeby komornika Krüger przewieść. Krügerowi wydano w obecności Józefa Bronisz zaległy deputat ze śpichlerza, poczém Bronisz Krügera zawezwał, ażeby z nim udał się do dworu, gdzie mu zaległe zasługi wypłacone zostaną. Przy téj sposobności zażądał i Dekowski od Józefa Bronisza należących mu się rzekomo jeszcze pieniędzy w wysokości 9 talarów. Kiedy Bronisz wypłaty téj uskutecznić nie chciał, zawołał Dekowski: „Ty psiakrew, straciłeś już jednę wieś, nie potrafisz na chleb pracować, przyjść może do tego, iż pójdziesz żebrać, i jako włóczęga do Kościana się dostaniesz!“ Bronisz oddalił się, nic na to nie odpowiedziawszy, a Dekowski poszedł do pomieszkania Krügera. Po upływie pół godziny przypuścił Józef Bronisz w towarzystwie swego brata Jana, trzymającego w ręku śrótem nabitą fuzyą, i z dwoma służebnymi atak na dom Krügera i już zdaleka wołał, żeby Dekowskiego pochwycono. Tenże schronił się jednakże już przedtém na poddasze domu Krügera Przed domem stał fornal Mieczuga, który braciom Broniszom oświadczył, iż nie mogą Dekowskiego aresztować, ponieważ tenże z końmi do domu powrócić musi, i zapytał ich, na co właściwie strzelbę noszą, kiedy polowanie na zające już ustało a na ludzi strzelać nie wolno. Bronisz pomimo to upierał się przy swojém żądaniu, że Dekowski związanym być musi i wezwał, kiedy Krüger mu również wgrzecznym tonie przedstawiał, ażeby Dekowskiemu dano pokój, brata swego Jana do strzelania, wskutek czego tenże w odległości 4 do 5 kroków do Mieczugi wystrzelił i tak go w lewą nogę ugodził, że Mieczuga padł na ziemię. Na to uderzył Krüger na Józefa Bronisz, podczas kiedy Jana Bronisza parobek Płócienniczak, który był nadszedł, pochwycił, ażeby mu flintę z rąk wyrwać: obie pary wpadły w gnojówkę, głęboką na mniéj więcéj $2^1/_2$ stopy a znajdującą się przed pomieszkaniem Krügera. Józef Bronisz podniósł się i zawołał na swego brata: „Strzelaj do tych łajdaków.“ Brat usłuchał jego zawezwania, podniósł się z wody, strzelił do Płócienniczaka i ranił go w lewe ramię i w lewy bok. Płócienniczaka przyjęto dnia 5 kwietnia do lazaretu powiatowego we Wrześni, gdzie doktór Pernaczyński zajął się jego leczeniem. Rana na ramieniu zaczęła gnić, cały lewy bok opuchł, pacyent coraz bardziéj słabnął i umarł w 5 dni po zadanéj mu ranie na zgniłą febrę. Sekcya sądowa, odbyta dnia 10 kwietnia, wykazała, że Płócienniczak wskutek procesu infekcyjnego, powstałego z powodu otrzymanéj rany, życie zakończył. Ranny Mieczuga leczony był również w lazarecie powiatowym przez dr. Parnaczyńskiego. Lekarze Pernaczyński i Paradies zdali opinią, że Mieczuga lewą swą nogą, która się skróciła o $2^1/_2$ cala, nigdy należycie władać nie będzie mógł. — Oskarżeni twierdzili, iż się znajdowali w obronie własnéj osoby. To też obrońcy pp. rzecznicy Thiel i Dockhorn przedłożyli sędziom przysięgłym pytanie, czy obżałowani znajdowali się w tém położeniu, iż własnego życia bronić musieli. Gdyby na to pytanie sędziowie przysięgli byli bezwarunkowo twierdząco odpowiedzieli, natenczas musieliby ich byli uznać niewinnymi. Orzekli oni jednakże twierdząco na pytanie o winie pod względem zbrodni, dopuszczonéj się na Mieczudze, natomiast przecząco na poboczne pytania; pod względem zbrodni, popełnionéj na Płóciennieczaku, odpowiedzieli twierdząco pod względem Jana Bronisza, lecz przyjęli konieczność własnéj obrony i zaprzeczyli, jakoby Józef Bronisz do zbrodni téj miał dać powód; prócz tego przyznali obu oskarżonym okoliczności łagodzące. Ztąd też deputacya sądowa skazała Józefa Bronisza tylko na dwuletnie więzienie a brata jego Jana na półtoraroczne. Obydwom zaliczono na poczet kary po 3 miesiące z więzienia śledczego. Wniosek jednakże obrońców o tymczasowe uwolnienie klientów ich za kaucyą z więzienia deputacya sądowa odrzuciła.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

poleca

kalendarze

na rok 1878:

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Waligórski z Skorzewa, Narzymski z Lubieszyna, Rudowski z Cieleszyna, Skrzydlewska z familią z Mechlina, Jarochowski z Gembic, Eggers z Kreutznach.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 136, wrzesień, 136 jesień. 136 wrzes.-paźdz., 136 październ.-listop. 136 list.-grudzień 136 grudz.-styczeń 136 marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 49,20 na Lipiec — sierpień — wrzes. 49,20, paźdz. 48, list. 47, grudz. 47, styczeń 47,50, luty 48,— kwiecieńmaj 49 30-49,40. marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,50 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 września

Żyto: (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. —— cent na upł. wyp. wrzesień 130,— żąd., wrzesień-paźdz. 130,— żąd., październ.-list. 131—130.50 pł. i żąd., list.-grudzień 131 płc. i żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 137 żąd.

Pszenica: 204 żąd., wrzes.-październik 204 żąd.

Owies: 122,— płac., wrzesień-paźdz. 120,— płac., paźdz.-listopad 123,— płac., listopad-grudz. 124— płac., grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj — pł., wyp. — c.

Olej rzepiowy: niezm., wypowiedz. —— cent. w miejscu 74,— żąd., sierpień — wrzesień 73,— żąd., —,— płc., wrzesień-paźdz. 72,50 żąd., — płc., paźdz.-listopad 72,50 żąd, listop.-grudz. 72.50 żąd., kwiec.-maj 72,— żąd., — pł

Okowita: słabiéj, wypow. --,— litr., w miejscu — żąd., 50- 60 płac., sierpień —, wrzesień 49,80 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 49,— żąd., październik listopad 48,— żąd., — płc. listopad-grudzień 48,— żąd. kwiec.-maj 49,20 żąd. i płc.,

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 12 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	21 —	20 80	21 80	21 30	20 30	19 —
„ żółta „	20 10	19 80	20 80	20 50	19 50	18 70
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary . . .	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy . . .	15 60	14 80	14 40	13 80	13 60	12 80
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Siemię lniane . . 100 kilogr.	27 —	25 —	22 —
Rzep zimowy . . = =	31 25	28 50	26 —
Rzepik zimowy . . = =	30 25	28 —	25 —
Rzepik latowy . . = =	30 —	26 50	23 —
Lnica . . . . = =	27 —	24 —	21 —

Ceny wypowiedziane na 13 września: żyto 130,— mr. pszenica 204— m., jęczmień — m., owies 122,— mrk., rzep — m., olej rzepiowy 73,— m., okowita 49,80 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd., 50 60 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2.00—2,30 m. za 50 kil.

Słoma 19,50—21,00 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, — marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj	
Wrześ.-paźdz.	223.—
Kwiecień-maj	213,50
Zyto bez in.	
Wrzes.-paźdz.	139.50
List.-grudz.	141,50
Kwiecień-maj	144,50
Olej rzep. słabo	
Wrzes.-paźdz.	74.10
Kwiec.-maj	73,25
Okowita stale	
w miejscu	51,70
Wrzesień	50.90
Wrzes.-paźdz.	50,60
Kwiec.-maj	51,60
Owies	—,—
Wrzes.-paźdz.	145.50
	-.—

Wypow. żyta	1950
Wypow. okow.	30.000

Kapitały

Galicyany	107,—
Pr. pap. państ.	93,—
Poz. 4% list. z.	94,60
Poz. list. ren.	95.60
Austr. los 1860	108,—
Włochy	70,75
Amerykany	99,90
Turki	9,75
7½% Rumuń.	15,50
Pol. lik. l. zast.	55.25
Rosyj. bknot.	210,40
Sreb. rnt. aust.	58,75
Aus. akc. kred.	376.50
Koléj Państw	491.—
Lombardy	120,50

Szczecin, dnia 12 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica niezm.	
Wrześ-paźdz.	223.50
Paźdz.-list.	217.50
Kwiec.-maj	214.50
Zyto niezm.	
Wrzesień	135,50
Wrześ.-paźdz.	136,-
Kwiec.-maj	140,50
Olej rzep. potw.	
Wrześ.-pazdz.	75.50
Paźdz.-listop.	74,25
Kwiecień-maj	73,—

Okowita słabo	
w miejscu	49,80
Wrzes.-paźdz.	49.20
Paźdz.-listop.	48.—
Kwiec.-maj	50.10
Owies	—,—
Paźdz.-listop.	144,—
Petroleum	—,—
jesień	13,75

Berlin, 12 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 —	L. z. ros. ziem. ks.	92 90
„ Prioritety	69 40	Pols. 5% listy zast.	73 10
Kol.-Mind. koléj	94 75	Pozn. bank prowinc.	103 7.
Reńska koléj	108 70	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	126 75	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	198 —	Bank rzeszy n.	160 —
Koléj Rudolfa	48 —	Diskont. udziały	119 50
Austr. banknoty	172 90	Szląsk. stow. bank.	86 75
Austr. renta złota	65 40	Centralb. f. Industr.	71 90
Ros.-Ang. poż. 1871	79 25	Laurahütte zast	73 25
— poż. prem. 1866.	137 25	Pozn. 4% listy	94 60
Węg. 9% asyg. skar.	94 80	Pozn. renta	— —

Gotowe ornaty i kapy

przybory do ornatów i garnitury do kap,

bieliznę kościelną,

galony i frędzle jedwabne, złote i srebrne prawdziwe i szychowe, (1585)

Emblemas,
Echarpes,

lyońskie materye kościelne na chorągwie i baldachimy,

kobierce kościelne poleca w jak największym wyborze

ROBERT SCHMIDT

dawniéj **Antoni Schmidt.**

Słupy haftowane do ornatów przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najprędzéj.

CZEKOLADĘ

własnéj fabryki w krążkach funtowych po 3 złp. poleca cukiernia (1594)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 3, 4 i 5 marek oraz i wyborowe (1549

prusze czarne

funt po 2 marki tegorocznego zbioru poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Krzyże, Kraty, (1589)

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH

poleca tanio **E. Klug,**

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Domin. Łekno ma

aleją topolową

z powodu budowy żwirówki do **sprzedania.** (1566)

HERBATĘ

czarną (Pecco)

bardzo dobrą, funt po 6 mrk. poleca cukiernia (1595)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Swieże tłuste hamburg.

bydlinki,

prawdziwe szwajcarskie i holenderskie sery jako też codziennie świeży

pumpernikel

polecają (1599)

W. F. Meyer i Sp.

Jako nadzwyczaj tanie polecam:

Miechy do liwer. po 60 f.

2 funty ciężkie:

1. Miechy drylich. po 95 f.
2. dito dito po 100 f.
3. dito dito po 105 f.
4. dito dito po 125 f.
5. dito dito po 140 f.
6. dito dito po 155 f.

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)

S. Kantorowicz

68 Rynek 68,

narożnik ulicy Nowéj.

Antiondontalgina

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34. (1373) usuwa natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fluksie. Pudełko z I i II $1^1/_2$ mrk. pojedyńczo 1 mrk.

Balzam przeciw reumatyzmowi jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny butelka 3 Marki dostać można u Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda, w Gnieźnie u H. Friedemanna.

Prowadzony przez zmarłego męża mego w mieście tutejszém od lat wielu pod firmą (1597)

W. F. Meyer & Comp.

handel towarów kolonialnych, wina i łakoci

daléj prowadzić będę pod **niezmienioną firmą.** Wypróbowane siły wspierać mnie w dalszém jéj prowadzeniu będą, dla tego proszę, aby okazywanego mężowi memu zaufania i mnie nie odmówiono.

Leontyna Meyer.

Niniejszém mam zaszczyt donieść uprzejmie, że obok méj fabryki tabaki i składu cygar, otworzyłem z dniem dzisiejszym

fabrykę prawdziwéj

ruskiéj tabaki

do zażywania zwanéj **Machorką.**

$^1/_2$ **kilo Nr. 0 à 90 fen.**

$^1/_2$ **kilo Nr. 1 à 60 fen.**

Osobiście przezemnie zakupiony liść wprost z plantacyi Głębokiéj Rosyi jest dla mnie rękojmią że zapewnić mogę, że Machorka z czystéj, naturalnéj tabaki jest wyrobiona. (1596)

Kupującym w centnarach taniéj obliczam.

Poznań, dnia 13 września 1877.

Ł. Kaniewski.

Po nadzwyczaj zniżonéj cenie.

Wyprzedaż

z powodu zwinięcia magazynu

kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowéj garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat, rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży po nadzwyczaj zniżonéj cenie, polecają

Loga i Bieliński

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1.

ANANASY

w pięknych egzempl., słodkie węgierkie

winogrona

polecają (1598)

W. F. Meyer i Sp.

Harlemskie cebulki kwiatowe jako Hiacynty, Tulipany, Crocus, Scyllą, Narcyzy, Tazetty, itd. polecam i sprzedaję w najlepszych egzemplarzach również i w najlepszych gatunkach wyborowych dla chodowania w duniczkach lub na wolném powietrzu, po cenach umiarkowanych w mym składzie kwiatów przy Wilhelmowskiéj ulicy No 18. **W. Schultz.** Ogrodnik artystyczny. Górna Wilda 41.

WĘGLE

kamienne

z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Codziennie świeże flaki, zrazy, kiełbasę, bigos, jako też smaczne i treściwe obiady po 75 fen. poleca (1591)

Bolesław Knoll

Stary Rynek Nr. 58.

Studentów

na stół i stancyą przyjmuje **Hozakowska** Wielkie Garbary No. 53 drugie piętro. (1555)

Przyjmują się (1528)

panienki na stancyą

pod umiarkowanemi warunkami, z zapewnieniem, za dozór i opiekę prawdziwą macierzyńską. Gdzie? wskaże księgarnia **T. Daszkiewicza.**

1592 **PANNA**

znająca dokładnie krawieczyznę i białe szycie poszukuje miejsca od 1go października. W razie życzenia świadectw, są takowe do przejrzenia. Łaskawe oferty uprasza się pod adresem: **A. G. Rolin św. Marcin nr. 58.**

Ucznia

potrzebuje cukiernia (1593)

F. Rudzkiego.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu